CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 26 MAJA 1935. Nr. 21 (108).

Iwan Kedryn

O prawdę historyczną dla imienia J. Piłsudskiego

Kilka lat temu zastanawiając się nad stosunkiem Marszałka do kwestji ukraińskiej i nad polityką narodowościową w Polsce na przełomie przewrotu majowego, zwracałem uwagę, że poza podpisem Józefa Piłsudskiego na odezwie „Narodzie Ukraiński", ogłoszonej po zajęciu Kijowa 9.V.1920, i kilku mowami (w Równem, Winnicy), w dziełach Jego (szczególnie w książce „*Rok 1920*") niema ani jednej wzmianki, precyzującej Jego poglądy na ten temat. Biorąc również pod uwagę treść i charakter traktatu ryskiego na tle poprzedniego traktatu warszawskiego, analizując też na trzeźwo ową „konwencję polityczną pomiędzy Polską a Ukrainą" z dnia 22 kwietnia 1920, — ryzykowałem twierdzenie, że sojusz z At. S. Petlurą miał dla Marszałka znaczenie raczej wojskowe, aniżeli polityczne i że opierając się na dokumentach i faktach historycznych trudno określać Marszałka Piłsudskiego, jako zdeklarowanego „ukrainofila" politycznego.

„A jednak (pisałem wówczas) legenda taka istniała. A jednak z imieniem Józefa Piłsudskiego łączono wspólną z nami Ukraińcami nienawiść do Rosji i wspólne z nami Ukraińcami marzenie — rozpadnięcia się Rosji na szereg państw narodowych, wśród których nie może przecież braknąć państwa najliczniejszego po Rosjanach — narodu ukraińskiego, — państwa ukraińskiego. Wobec przekonania o takiem antyrosyjskiem nastawieniu Józefa Piłsudskiego, wobec przekonania, że jest on w istocie twórcą i nosicielem *najśmielszej i najpotężniejszej koncepcji politycznej, którą od czasu Batorego myśl polska wydała, — koncepcji radykalnego rozwiązania kwestji Wschodniej Europy i raz na zawsze pozbycia się niebezpieczeństwa od strony kolosa rosyjskiego* przez stworzenie nowego czynnika równowagi międzypaństwowej w postaci państwa ukraińskiego, wobec wiary w takie oblicze polityczne Piłsudskiego zbladł i traktat warszawski z kwietnia 1920 i pokój ryski"... [1]).

Słowa te można powtórzyć i dziś, po śmierci Marszałka: nie bacząc i na traktat ryski i na jego praktyczne następstwa dla Ukraińców i na pewne inne znane pociągnięcia polskiej polityki zagranicznej już po przewrocie majowym, gdy ster tej polityki spoczywał w ręku Marszałka, szeroka opinja ukraińska widziała w Marszałku zawsze człowieka, który nietylko przez sentyment do swej przeszłości rewolucyjnej, lecz i z głębokiego przekonania rozumowego nie zaprzestał głównego przeciwnika niepodległości polskiej i główne niebezpieczeństwo dla Państwa widzieć na Wschodzie. Zastanawiając się też nad słynną dwutorowością polskiej polityki zagranicznej i usiłując odróżniać w niej konjunkturalną taktykę od wytycznej ideologji, — narodowa ukraińska myśl polityczna, zosobna autor tych wierszy, pracując według swych sił i przekonań nad jej rozwojem, skłonny był zawsze dopatrywać się ideologicznej wytycznej Marszałka w Jego świadomości niebezpieczeństwa, trwale grożącego Polsce — od Wschodu. Czy takie nasze przekonanie to tylko wyraz pobożnych życzeń? Możliwe, — lecz przecie to samo przekonanie podziela ogromna część różnojęzycznej literatury publicystycznej i polskiej i zagranicznej, a słuszność tego przekonania potwierdza najbardziej wyraziście publicystyka... sowiecka. Prosimy tylko przeczytać moskiewską „Prawdę" z dnia 13 maja: zdaje się, nie jest to jedyne pismo w świecie, które z iście

[1]) „Tydzień", Warszawa, Rok II. Nr. 14 z 5.IV.1930: „Majowe nadzieje — i co z nich pozostało".

chamską szczerością nad niezamkniętą jeszcze trumną Marszałka bluznęło fantyczną nienawiścią do Zmarłego!

Geneza traktatów warszawskiego i ryskiego, szczególnie ich strona psychologiczna, to niewątpliwie zawsze jeszcze bardzo interesujący temat dla dociekań publicystyki politycznej i historycznej, która w materji tej nie powiedziała jeszcze swego ostatniego słowa, wobec zbyt krótkiego czasu i zbyt wielkiej drażliwości sprawy (wiadomo, że istnieją nieogłoszone jeszcze wspomnienia z owego okresu i dokumenty). Nie można jednak, nawet przy najbardziej krytycznem podejściu do owych dwuch aktów międzynarodowych, pominąć milczeniem argumentu, usłyszanego raz przeze mnie z ust ś. p. Jana Dąbskiego prezesa polskiej delegacji w Rydze, który — nawiasem mówiąc — uważał traktat ryski za największe dzieło swego życia i bardzo był z niego dumny. Gdy, zbierając materjały do większej publikacji o traktacie ryskim [2]), rozmawiałem na ten temat również z p. Dąbskim i prosiłem go o wyjaśnienie, dlaczego — według jego zdania — Marsz. Piłsudski nie przeciwstawiał się parciu stronnictw do pokoju, który w traktacie ryskim wyraził jaskrawe tendencje narodowo-demokratyczne i przejęty był „duchem Grabskiego", p. Dąbski, który się bardzo oburzał na imputowanie „jego" traktatowi tendendencyj endeckich, na zadane pytanie odpowiedział w sposób logiczny i dający wiele do myślenia: Marsz. Piłsudski we wszystkich czynach swych trzymał się taktyki człowieka wojskowego; gdy uważał, że sytuacja bojowa się zmieniła, że dalsza walka frontowa o daną pozycję przynieść może zaduże straty, — nie wahał się ani chwili, aby się cofnąć, odczekać, poszukać innego odpowiedniejszego odcinka dla uderzenia, dla okrążenia; odwrót strategiczno — taktyczny nie oznacza jednak rezygnacji z celu, — nawet, gdy w międzyczasie warunki dla zdobycia pogorszą się, gdy nastąpi dekonjunktura, gdy wypadki narzucą szereg innych spraw, wymagających załatwienia szybszego, tamten zaś cel oddalą... [3]).

Pogódźmy się: Czy traktat warszawski zawarty był przez Polskę Piłsudskiego pod aspektem wyłącznie korzyści wojskowych czy przemyślanej koncepcji politycznej, — czy traktat ryski był ostatecznem. faktycznem i moralnem, zwycięstwem koncepcji narodowo-demokratycznej (uznanie problemu ukraińskiego i białoruskiego za teren dla podziału wpływów pomiędzy Polskę a Rosję, uznanie w Europie Wschodniej tylko dwóch czynników — polskiego i rosyjskiego), czy też był to akt narzucony przez dekonjunkturę wojskowo-polityczną; czy wreszcie traktat warszawski sam przez się dla Ukraińców był dobry lub zły, — czy lata 1920—21 były dla Marszałka minionemi słupami czy też powracał on do nich w swych myślach, — czy myśli te zabrał z sobą Marszałek do grobu czy pozostawił gronu swych najbliższych współpracowników, — w dziejach współczesnej Polski i Ukrainy Józef Piłsudski był i pozostał tym, który dał swe imię koncepcji państw narodowych, wojną lub podstępem ongiś zagarniętych przez Rosję, i koncepcja ta, formalnie w traktacie ryskim przekreślona, nie przestała żyć jako idea: u Polaków jako pewna popierana wzgl. zwalczana myśl polityczna, u Ukraińców jako ideał narodowy. Ponieważ koncepcja ta najściślej związana jest z ideałem niepodległości, trwalszym od wyników wojen i traktatów, a kwestja zasadniczego stosunku Józefa Piłsudskiego do niepodległości i Polski i Ukrainy stoi poza dyskusją [4]).

Odwaga odpowiedzialności była jedną z największych i najbardziej, przez Jego wrogów i przyjaciół uznanych zalet Marszałka. Była ona tak ogólnie znaną, że — nadużywano ją. Przecież specyfikum ostatnich lat 9-ciu w Polsce było to, że wszystko, co się działo, bez względu na treść rozporządzenia i podpis, zapisywano na rachunek Marszałka. Czyniono go odpowiedzialnym za ludzi i za ich czyny, ponieważ działali oni w Polsce, która była „Polską Piłsudskiego", ponieważ działali w „regimie", który powstał z przewrotu Piłsudskiego.

Logikę tę podzielają również nacjonaliści ukraińscy, którzy całą polską politykę narodowościową zapisują na konto Marszałka Piłsudskiego. Piłsudski — słyszymy — gdyby był tylko chciał, mógłby niejedno zmienić, mógłby nawet nadać wręcz przeciwny kierunek całej polityce narodowościowej, — o ile więc tego nie uczynił, to widocznie się z nią zgadzał... Rozumowanie formalnie logiczne posiada cechy t. zw. logiki pozornej [5]). Nie bierze ona pod uwagę np. drugiej znanej cechy charakterystycznej Marszałka, a mianowicie uznawanie przezeń prawa kompetencji ludzi, sprawujących odpowiedzialne państwowe funkcje, oraz uznawanie zasady, że każdemu należy pozostawić dłuższy okres czasu, by dowiódł, co potrafi, wzgl. czego nie potrafi. Przy-

---

[2]) Publikacja ta była już nawet zapowiedziana w lwowskiem wydawnictwie „*Czerwona Kałyna*", zajmującem się wyłącznie historjografją, a nie mogła się dotychczas ukazać z motywów wyżej wspomnianych: dowodem przedwczesności jej było m. in. bardzo „radykalne" potraktowanie przez cenzurę artykułu mego p. t. „Istota traktatu ryskiego" w „Biul. Polsko-Ukr.", R. II. Nr. 3, kwiecień 1933.

[3]) Można być fanatycznym wielbicielem marszu na Kijów w r. 1920 i tęsknić do jego powtórzenia w przyszłości, można namiętnie czyn ten zwalczać, można — najrozsądniej — historyczny ten fakt rozpatrywać spokojnie, w perspektywie historycznej i perspektywie dziejów trzech narodów wschodnio-europejskich: polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego. Lecz tak sobie, z lekkiem sercem i piórem pisać: „...Pochód na Kijów był nietylko pod względem wojskowym, lecz i zagraniczno-politycznym *jedyną, wielką pomyłką* w życiu Piłsudskiego..." („Berliner Tageblatt" z 15. V. 1935, p. Herrnstadt z Warszawy), — jest to naprawdę wydawanie oceny wielkich rzeczy trochę nazbyt pokwapnie, z odwagą, która zaszczyt przynosi autorowi, lecz nie jego znajomości historji Polski i całej Europy Wschodniej. — I. K.

[4]) Wspomnieć tu m. in. należy o odczycie, wygłoszonym w r. 1911 przez Józefa Piłsudskiego, wówczas skromnego emigranta, w lokalu lwowskiej „Siczy" dla jej członków: wzywał wówczas Piłsudski Ukraińców do zbrojnego organizowania się do walki z Rosją o niepodległość Ukrainy, wskazując na wspólne cele Polaków i Ukraińców i wyrażając swą wiarę w zwycięstwo zarówno niepodległościowych ideałów polskich jak też ukraińskich. Zapewne ukażą się wkrótce bliższe dane o tym zapomnianym odczycie, w postaci wspomnień któregoś z żyjących jeszcze uczestników. — I. K.

[5]) Jak bardzo nawiasem mówiąc — generalizowana i — prymityzowana jest kwestja odpowiedzialności, doświadcza to na swej skórze nawet... „Biuletyn Polsko-Ukraiński". Ilekrotnie nas, którzy głosimy pewne idee, którzy idee te powtarzamy za Piłsudskim, Hołówką, Wasilewskim, — w gorącym atramencie kąpane pióra ukraińskie czynią odpowiedzialnymi za rzeczy polityki narodowościowej, o których dowiadujemy się z relacyj prasowych, — równie zaś zapalczywi ziomkowie gotowi są obarczać odpowiedzialnością bodaj czy nawet nie za gwałty! OUN. Si parva licet componere magnis... — Przyp. Red.

pomnijmy sobie zasadę tę, stosowaną również nawet do swych otwartych przeciwników politycznych, jak długo sprawowali oni władzę, zasadę, która była jedną z przyczyn usunięcia się do Sulejówka i cierpliwego wyczekiwania rozwoju wypadków w Warszawie, oraz stosowanie spoczątku „przestróg", które miały na celu ominięcie ostatecznej ewentualności — wystąpienia zbrojnego.

Oczywiście, gdyby sprawy polityki wewnętrznej narodowościowej leżały w zakresie bliższych, bezpośrednich zainteresowań Marszałka, jego dyrektywy w dziedzinie tej byłyby szczegółowe, dotarłby wówczas do Belwederu również głos strony ukraińskiej. Niestety, — doprawdy — niestety: jak wiadomo, bezpośrednie zainteresowania Marszałka ograniczały się do spraw wojskowych i polityki zagranicznej, ogromną ilość energji zużył na akcję, którą sam nazywał wychowywaniem swego narodu, — do spraw polityki narodowościowej dojść nie zdążył.

Tego przekonania są Ukraińcy, którzy nie zadowalają się uproszczonem rozwiązaniem kwestji odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w Polsce. że Józef Piłsudski uważał politykę narodowościową za jedną ze spraw, która musi doczekać swej kolei, przekonałem się o tem osobiście, gdy w roku 1926, wkrótce po przewrocie majowym, starałem się o uzyskanie u niego — w imieniu swego pisma — przyjęcia i wywiadu prasowego. Dostałem wkrótce odpowiedź, że Marszałek w danym momencie kwestją ukraińską się nie zajmuje, gdy zaś przyjdzie moment rozwiązania jej — poprosi przedstawiciela prasy ukraińskiej...

I, jak to bywało zawsze za życia Józefa Piłsudskiego, w tych wszystkich sprawach, w których on głosu wyraźnie nie zabierał i otwarcie dyrektyw nie udzielał, starano się jego intencje — odgadywać. Jak ustaloną była opinja publiczna co do poglądów Marszałka na kierunek polityki narodowościowej świadczy o tem fakt znalezienia się w I-ym pomajowym Rządzie prof. Bartla — p. Kazimierza Młodzianowskiego w charakterze ministra spraw wewnętrznych i p. Antoniego Sujkowskiego — ministra W. R. i O. P. Dlaczego po obaleniu obydwu tych ministrów przez prawicę sejmową w dniu 30.IX.1926 zrezygnowano nietylko z ich udziału osobistego w dalszych gabinetach, lecz również z ich kierunku politycznego, dlaczego w archiwach Ministerjum Spraw Wewnętrznych dotychczas spoczywa t. zw. „Program minimalny", opracowany pod kierownictwem ś. p. Młodzianowskiego, a nawet śladu nie pozostało z konkretnej zapowiedzi prof. Sujkowskiego, udzielonej autorowi wierszy tych w wywiadzie prasowym „Diła", zapowiedzi „ruszenia z martwego punktu sprawy uniwersytetu ukraińskiego", — to jest właśnie zagadka, której nikt z nas nie rozumie. Gdy po przewrocie, którego twórcą był Józef Piłsudski, w dzienniku „Głos Prawdy" p. Wojciech Stpiczyński pisywał swe głośne artykuły wstępne „Dlaczego Niepodległa Ukraina?" — to nikt się temu nie dziwił, bo był to logiczny stan rzeczy. Dlaczego jednak ukraińskie szkolnictwo powszechne, liczące jeszcze w r. 1922/23 w Rzplitej 2996 szkół, a w r. 1925/26 — 1258, skurczyło się w r. 1929/30 do 757 szkół, — dlaczego dzieje stosunków polsko-ukraińskich musiały zarejestrować jesień 1930 roku i tyle innych smutnych wypadków, — to jest zjawisko niezrozumiałe, ponieważ pozbawione wewnętrznej logiki.

Zdaje się, że dla dobra prawdy historycznej i w imię tej prawdy, dla dobra też historycznego imienia Józefa Piłsudskiego należałoby obecnie odgraniczyć rzeczy, nierozdzielnie z imieniem Józefa Piłsudskiego związane, od rzeczy, które do imienia Jego nie przez Niego przyczepione zostały. Zdaje się, że należałoby to uczynić, by uczcić zasadę przez Zmarłego czczoną: *brać odpowiedzialność za swe czyny.* Zdaje się, że taka klasyfikacja usunęłaby w opinji polsko-ukraińskiej niejedno nieporozumienie i — wyszłaby na dobre stosunkom polsko-ukraińskim, które z przywileju nieporozumień mogą zrezygnować.

Zdaje się również, że okres obecny: rozpamiętywania i przypominania myśli Józefa Piłsudskiego mógłby się nadawać do niejednej rewizji, prowadzonej przez Polaków w imię pietyzmu do swego wielkiego Ziomka. Może chwila obecna bardziej się nadaje do zapamiętania sobie słów Jego, które — chociaż i za Jego życia okolicznościowo przypominane — nie miały tego waloru, co dziś, gdy nie przebrzmiały jeszcze w podziemiach Wawelu kroki żałobników, niosących Jego trumnę. Naprzykład: „...Sam na kresach byłem wychowany i przeżyłem całą hańbę, jakiej nie szczędzono nam, jako narodowi podbitemu... Na całym świecie polityka kresowa jest podobna do tej, jakiej my byliśmy objektem... Nie znam innej polityki kresowej, jak polityka poniżenia i ucisku, której hasłem jest: „Biada zwyciężonym". My, Polacy, wiemy po sobie dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, jak niedaleko prowadzi, jak niewielkie rezultaty osiąga... Jeżeli na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa była uczciwą"...

Z królewskiemi honorami pogrzebano Józefa Piłsudskiego, pomniki Mu obecnie wznoszą i kopiec na Jego chwałę sypią. Czy nie najtrwalszym pomnikiem byłoby wcielenie w czyn Jego myśli, dotyczących bytu dwuch wielkich narodów?!...

Uchwała Instytutu Badań Spraw Narodowościowych

Zarząd Instytutu Badań Spraw Narodowościowych na posiedzeniu w dniu 14 maja r. b. powziął następującą uchwałę:

„Józef Piłsudski nie żyje!

Niema słów, któreby mogły należycie wyrazić ogrom znaczenia tego faktu historycznego.

Idea państwowa Piłsudskiego jako na granitowym fundamencie opierała się na zasadzie równości wszystkich obywateli państwa polskiego, łączącej ich w więź wspólnoty państwowej bez względu na pochodzenie, narodowość i wyznanie. Zasada ta realizuje się w ciężkim trudzie myśli i czynów.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych, pomny wspaniałych tradycyj dawnej Rzeczypospolitej w tej dziedzinie, w dniach ciężkiej i bolesnej żałoby, zapewnia, iż nie ustanie w swej pracy nad urzeczywistnieniem tej myśli przewodniej Piłsudskiego ,która streszcza się w szczytnej dewizie „Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego a Ukraińcy

Krajowa prasa ukraińska, zwłaszcza „*Diło*", wiele miejsca poświęciła żałobnym uroczystościom pogrzebowym. Oprócz artykułów omówionych w poprzednim numerze „B. P. U.', „*Diło*" zamieszcza szereg obszernych korespondencyj własnych z Warszawy pióra dr. S. Barana i red. I. Kedryna.

Dr. S. Baran, w art. p .t. „*Po śmierci Marszałka Piłsudskiego*", (16.V.1935) opisując ostatnie dni życia i zgon Marszałka, stwierdza ogrom straty poniesionej przez Polskę wskutek śmierci jej Wodza. W zakończeniu podkreśla rolę Marszałka Piłsudskiego w historji ukraińskiej, zdaniem autora, nie oświetlonej dotychczas należycie w prasie ukraińskiej.

„Na to przyjdzie jeszcze czas — pisze dr. Baran. — Tutaj wystarczy zaznaczyć, że Marszałek Piłsudski miał pełne zrozumienie dla naszych dążeń państwowych i jeszcze przed wojną światową, podczas swego pobytu we Lwowie — zdaje się w 1913 r. — miał nawet odczyt w lwowskiej „Siczy", która niedługo potem stała się komórką tworzącą naszej organizacji strzeleckiej. O tem, że Piłsudski odegrał wielką rolę w polityce Ukraińskiej Republiki Ludowej za czasów ś. p. Symona Petlury, wie dobrze nasz ogół. Bliższe oświetlenie tego faktu czeka jeszcze na swego historyka".

Red. I. Kedryn w szeregu swych korespondencyj obrazuje nastroje Warszawy po zgonie Marszałka, starając się wniknąć w najbliższą przyszłość Polski, m. inn. porusza kwestję testamentu w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, zawierającego wolę Józefa Piłsudskiego, która miałaby obowiązywać Jego następców. Testament polityczny zmarłego Marszałka — zdaniem autora — byłby potrzebny dla wszystkich: zwolennicy mieliby ułatwione zadanie w rozstrzyganiu szeregu doniosłych spraw państwowych i czerpaliby z niego siły moralne, przeciwnicy też odetchnęliby z ulgą znając dokładnie spisane słowa człowieka, którego zwalczali. Wogóle testament taki zredukowałby liczbę „autorytatywnych interpretatorów" ideologji Marszałka, których było wielu i rozmaitych nawet za Jego życia.

Życiorysy Marszałka Piłsudskiego oraz artykuły i wzmianki podnoszące zasługi Zmarłego zamieszcza pozatem „*Meta*", „*Nowa Zorja*", „*Nowyj Czas*" „*Chliborobśkyj Szlach*", „*Hromadśkyj Hołos*" i wogóle niemal wszystkie pisma ukraińskie w Polsce. Na specjalne podkreślenie zasługuje głos „*Bat'kiwszczyny*" o śmierci Józefa Piłsudskiego.

„...Niekoronowany król Polski — pisze — opuścił Polskę w wyjątkowo ciężkiej chwili. Był on ostatnią instancją we wszystkich sprawach. Dla Jego zwolenników i przeciwników istniała dotychczas jedna wola i jeden argument: „On tak chce"...

...Właśnie w dobie naszej odchodzi drugi człowiek, z którego życiem wiąże się nierozerwalnie życie kraju. Sytuacji takiej niema ani w monarchjach, ani w republikach demokratycznych. Tam śmierć monarchy czy prezydenta jest tylko bolesnym momentem — umarł król! lecz jednocześnie niech żyje król! W państwach autorytatywnych, t. j. w państwach opierających się na jednostce, drugiego akordu — „niech żyje król!" — niema. Tam jest pustka.

Pierwszy zmarł Lenin. Lecz on pozostawił po sobie partję komunistyczną. A z czasem zgłosił się Stalin.

Obecnie zmarł drugi reprezentant autorytetu — Marszałek Piłsudski. Co pozostawił po sobie? Kto przejmie jego spadek? Oto pytania nad któremi zastanawia się społeczeństwo polskie a rozwojowi wydarzeń przygląda się uważnie cała Europa".

Następnie omawiając zasługi Marszałka Piłsudskiego dla narodu polskiego, „*Bat'kiwszczyna*" stwierdza: „Naród polski miał szczęście, że miał Piłsudskiego, człowieka, którego brakowało nam w tej samej chwili historycznej".

*

Generał Włodzimierz Salśkyj, b. minister spraw wojskowych Ukraińskiej Republiki Ludowej złożył na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego wieniec w imieniu b. kombatantów armji U. R. L.

*

B. wódz naczelny Ukraińskiej Armji Halickiej gen. Miron Tarnawśkyj przesłał na ręce Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego depeszę następującej treści: „Chylę czoło przed grobem Wielkiego Wodza. Generał Miron Tarnawśkyj, b. komendant Ukraińskiej Armji Halickiej".

Rycerski gest sędziwego generała świadczy o zwycięskiej mocy ducha Armji Ukraińskiej pomimo jej klęski...



W sobotę 18 maja w katedrze Św. Jura we Lwowie odbyło się nabożeństwo żałobne w związku z pogrzebem Marszałka Piłsudskiego. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Budka w asyście O. Tomowycza i O. Łaby. Na nabożeństwie były reprezentowane następujące ukraińskie organizacje społeczne: UNDO



Gen. Miron Tornawśkyj, b. dowódca Ukraińskiej Armji Halickiej.

— red. Wasyl Mudryj i W. Celewycz; Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna — O. Łućkyj, L. Makaruszka, S. Bilak i I. Łysyj oraz centralne organizacje kulturalno-oświatowe, naukowe, gospodarcze, spółdzielczo-ekonomiczne, sportowe i dobroczynne w osobach sen. J. Pawłykowśkiego, dr. I. Bryka, dyr. W. Singałewicza, dr. R. Daszkewycza i W. Kuźmowycza. W nabożeństwie tem wzięli udział również przedstawiciele administracji państwowej, sądownictwa, armji i innych instytucyj państwowych.

Pozatem nabożeństwa żałobne odbyły się w całym szeregu miejscowości w 3 województwach poł.-wsch. i na Wołyniu przy udziale społeczeństwa ukraińskiego bez różnicy przekonań politycznych.

Cerkiew prawosławna w Polsce również uczciła pamięć Marszałka Piłsudskiego nabożeństwami żałobnemi we wszystkich cerkwiach. M. inn. w soborze warszawskim na Pradze odbyła się „panichida" na prośbę prawosławnej emigracji kaukaskiej, celebrowana przez ks. Archimandr. dr. Grzegorza Peradze. Metropolita Djonizy wydał podniosłe orędzie do wiernych, nawołując do modłów „za spokój duszy Wielkiego Budowniczego Polski". Metropolitalne „*Słowo*" również wiele miejsca poświęciło pamięci zmarłego Marszałka.

W krakowskich uroczystościach pogrzebowych wzięli udział przedstawiciele Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w osobach prezesa dr. D. Lewyćkiego, dr. W. Zahajkewycza i sekretarza UPR D. Wełykanowycza oraz reprezentanci licznych organizacyj ukraińskich, zwłaszcza stowarzyszeń byłych wojskowych.

Po mszy św. w katedrze wawelskiej, u trumny Marszałka odbyły się egzekwje celebrowane przez przemyskiego biskupa gr.-katolickiego ks. Kocyłowśkiego. Ogromne wrażenie: pienia cerkiewne rozbrzmiewają u stropów gotyckich, jakby budząc dawną potęgę Rzeczypospolitej Jagiellonów. Uduchowiona twarz Władyki Kocyłowśkiego, niby ożywiony obraz patryarchów bizantyjskich, kojarzy się z malowidłami ruskiemi z przed pięciu wieków w kaplicy Świętokrzyskiej w Lublinie, przypomina królowę Sonkę — matkę dwuch Jagiellonów i zaciera przepaść klęsk i upadku narodu pomiędzy dawną wielkością Polski a królewską powagą chwili obecnej. W obrzędzie tym, jak słusznie spostrzega „Czas", „jest coś z dawnej Polski od morza do morza, jest coś w tych słowach modlitwy ruskiej, modlitwy takiej samej, jaką 1000 lat temu żegnał Metropolita Kijowski zwłoki św. Włodzimierza, Jarosława Mądrego, zwłoki wielkich Rurykowiczów. Może ostatnim tak żegnanym Wodzem jest Józef Piłsudski, może ostatnim tak żegnającym biskupem jest unicki władyka przemyski".



Wśród huku armat, bicia dzwonów, pienia duchowieństwa i płaczu tłumów spoczął Wódz Niezłomny w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Zamknął się pierwszy okres dziejów Niepodległej Polski.

Ignoranckie wywody swojskich moskalofilów

Kryjący się pod literkami *ax* autor „*Szkodliwych pomysłów ukrainomanów*" („*Kur. Lwowski*" z 9.V b. r.), jak widać z artykułu, mógłby być niezłym dziennikarzem. Jest bowiem płytki, ma tupet, nie ogląda się ani naprawo ani nalewo, ani w stronę historji, ani w stronę źródeł wiedzy o tych rzeczach o których pisze. A przytem posiada płynność w pisaniu. Dobre „wierszowe" miałby zapewnione.

Otóż p. *ax* omawiając mój art. „*Chmury nad Kresami*", udowadniający stałą tendencję Moskwy do opanowania naszych kresów „ruskich", na której tle nawet bardzo drobne

objawy wzrostu tendencji moskalofilskich na wschodzie Polski nabierają specjalnego znaczenia, nie wie, że dyskutując ze mną, właściwie dyskutuje... nieomal z całą wielką historjografją polską drugiej połowy XIX wieku, ze szkołą krakowską, z prof. Kutrzebą (*„Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury“*), z Antonim Chołoniewskim (*„Istota walki polsko-rosyjskiej“*) i ze *„Sprawą polską“* W. Studnickiego, wreszcie, jeżeli sięgniemy czasów dawniejszych, — ze stanowiskiem wobec Rosji naszych trzech wieszczów. Wracając do grona naszych najlepszych rusycystów (którzy z reguły reprezentowali stanowisko przestrzegania przed Rosją i jej mistyczną i organiczną zachłannością wymienimy jeszcze Franciszka Duchińskiego, a ze współczesnych Jana Kucharzewskiego („...świeca Iwana Kality“), a nawet sięgniemy do historyków filozofji jak Bohumił Jasinowski, który wykazuje, że w stosunku do Rosji obowiązuje nas stara kiplingowska formuła *„West is West and East is East and they shall never meet“* (*„Wchodnie chrześcijaństwo a Rosja“* Wilno 1933).

Nie wiem kim jest p. *ax*. Może profesorem, może posłem a może zwykłym, „ad hoc“ dziennikarzem. Widzimy jednak, że warto mu wymienione źródła przeczytać i rzecz nie tak lekce sobie ważyć. Dowiedziałby się wówczas, ileż słuszności miał pewien „Rusin“ lwowski nazywając R. Dmowskiego neofitą eurazyjstwa, a może wyczułby, że najlepiej do jego mongoloidalnych rysów pasuje wyjątek z wiersza Z. Krasińskiego, piszącego o kompleksie uosobionym, który chociaż nie jest Moskalem, lecz „Moskalem stał się z ducha“ i „mongolskich natchnień słucha“, nie wiedząc, że według słów poety, — „Moskwa piekło“!

Ignorancja p. *ax* zdradza w nim... doprawdy mentalność pewnego typu profesora, co to wyjadłszy do dna wszystkie źródła swej specjalności, pozostał dzieckiem w innych dziedzinach i jak stary dziadzio (z lwowskiej „Wesołej fali“) ględzi od rzeczy dla swoich kołtuńskich słuchaczy.

Ignorancja bowiem p. *ax* nietylko dotyczy zasadniczych problematów polskich, do jakich należy ukryta mechanika naszych stosunków z Rosją na przestrzeni wieków. Dotyczy ona i stosunków aktualnych, dotyczy rzeczy go otaczających. Oto chociażby twierdzenie, że Hruszewski przyszedł z Kijowa do Lwowa. W istocie Hruszewski jest człowiekiem ani ze Lwowa ani z Kijowa, lecz z Chełma, leżącego między Lublinem a Kowlem. Pamiętać należy też że i Kulisz działał w Warszawie, że istniały całe długie okresy, gdy „Galicja Wschodnia“ była jedynym źródłem propagandy ukrainistycznej na Wielką Ukrainę.

I znowu przykład ignorancji. Pisze p. *ax* o roli Niemiec w sporze polsko-ukraińskim i znowu nie wie, że już tylko „B. P.-U.“, nie licząc innych źródeł, zadrukował niejedno kilo papieru i *kilka razy* dotykał tego zagadnienia, pisząc, że ewentualny sojusz niemiecko-ukraiński (bardzo nawet możliwy!) tworzy podstawy do *szczerego* (dopiero wówczas!) sojuszu polsko-moskiewskiego, że ewentualny sojusz niemiecko-moskiewski tworzy podstawy dla sojuszu polsko-ukraińskiego (wobec naturalnej rywalizacji ukraińsko-rosyjskiej w dobie powstania niezawisłej Ukrainy), że nawet w wypadku gdy Niemcy zawrą sojusz i z Ukrainą i z Moskwą jednocześnie, to wówczas będzie to *tylko powrót Rapalla*, możliwy i bez powstania niezawisłej Ukrainy... P. *ax*., rozważając problem ukraiński, nie wie, że potęga i siła Polski to nietylko *siła jej wewnętrzna*, lecz jednocześnie *słabość sąsiadów* i ich rozbicie! Kogo więc p. *ax* broni, czyją rację reprezentuje faryzeusz wiary narodowej? Czy polską?

Z ignorancją p. *ax* o pierwszeństwo kłóci się inna cecha jego ciemnej mentalności, a mianowiice kompletna nielogiczność. Zarzuca mi mianowicie, że nie wierzę w siłę asymilacyjną idei polskiej. A czy sam p. *ax* wierzy w tą ideę asymilacyjną?! (W interpretacji J. Gertycha i tego wielkiego polityka, który obiecał, że za lat 25 nie będzie w Galicji Rusinów). Jako adherent *„Kurjera Lwowskiego“* zapewne należy on do tego grona, które wydaje tygodniczek *„Ziemia Czerwieńska“*, ze szpalt którego rozlega się namiętne wołanie o ratunek kurczącej się polskości na Kresach, nawoływanie o ratunek wobec rozpierającego się i zwycięskiego ukrainizmu. Jak to pan *ax* łączy w sobie jednocześnie świadomość kurczenia się polskości na Kresach i żywiołowego rozrostu ukrainizmu z wiarą w siłę asymilacyjną idei polskiej?!

Ta podwójna wiara p. *ax* w rzeczy nawzajem się wykluczające nabiera jednak charakteru wprost groteskowego, gdy dodamy, że p. *ax* zdradza jednocześnie wiarę w postępy komunizmu (konsekwentny rusofil), gdy pisze, że „komunizm wytworzył (!)... nowe pokrewieństwa z wyboru (?) i Polskę odrzucił (!) poza zasięg możliwych przyjaźni“. Zwycięski komunizm, który i „odrzucił“ i „wytworzył“. Panie *ax*, niechaj pan opatentuje swój wynalazek nowej twórczej i zwycięskiej siły wobec „idei polskiej“ (w którą pan niebardzo jednak wierzy!).

Pan *ax* jest doprawdy śmieszny! Ale to bez przesady i doprawdy *sine ira et studio*. Proszę tylko posłuchać jak to przytacza on zdanie Panejki o tem, że Polska nic Ukraińcom nie daje, a Rosja przynosi w posagu Syberję, którą Ukraińcy mogą rozbudować i skolonizować. W ten sam sposób myśleli „Polaczyszki“ przed wojną, gdy Rosjanie im proponowali robienie karjery w Rosji, na Syberji i wogóle, w „posagu“ za noc bez ślubu, „pozwalali“ jechać na Kamczatkę i t.d. Współczuję panu p. *ax!* Dranie ci niepodległościowcy, nie skorystali z propozycyj rosyjskich skolonizowania i ugnojenia swemi cielskami i pracą rąk swoich „mlekiem i miodem płynących“ obszarów imperium carskiego. Ukraińcy, jak wierzy p. *ax*, będą bardziej rozsądni i na żadne tam brednie niepodległościowe nie pójdą, będą woleli pójść na kolonizację syberyjską.

Ale *à propos* Panejki! Mała przestroga dla p. *ax: Panejko to mason!* Pisała o tem wyraźnie i bez osłonek *„Bat'kiwszczyna“*, we Lwowie. Panejko kiedyś przyjeżdżał do Lwowa celem założenia tam ukraińskiej loży masońskiej, której jednym z celów (dyrektywy z Paryża od Herriota i innych), sądząc z układu gwiazd na niebie politycznem, była propaganda moskalofilstwa politycznego wśród Ukraińców galicyjskich. Ostrożnie więc z p. Panejką, bo wciągnie pana do masonerji i zmusi wówczas do prowadzenia propagandy moskalofilskiej w pełni świadomości, że są to dyrektywy Wielkiego Wschodu. Z sumieniem katolickiem trudno to będzie pogodzić, nawet z „katolickiem“, w cudzysłowach.

A może p. *ax* już jest masonem?! Bo to mason i rusofil Panejko i rusofil pan *ax* spotykali się w Paryżu, a tam jest siedziba Wielkiego Wschodu, stawiająca na Rosję i zbliżenie francusko-rosyjskie, stawiająca na kraj „Piatiletek“, postępów, uniwersalizmów... Kto wie co w trawie piszczy? Wogóle z tą endecją to bieda. Bo stawia na Rosję i Francję i beszta przytem masonów. Całkiem nielogicznie: jak współpraca to współpraca. Wspólne cele to najlepszy łącznik...

W. Bączkowski.

Wszystkie instytucje i osoby, otrzymujące Biuletyn z tytułu Ich stanowiska społecznego, prosimy o paparcie naszej pracy przynajmniej przez wpłacanie należności za nadesłane egzemplarze naszego pisma.

Mikołaj Zyber — ekonomista ukraiński

Imię Mikołaja Zybera jest mało znane wśród Ukraińców, aczkolwiek posiada trwałą pozycję w europejskim świecie naukowym. Niepodobna pominąć Zybera sięgając do źródeł ukraińskiego ruchu umysłowego w zeszłym stuleciu, do źródeł ukraińskiego socjalizmu (adekwatnego prądom duchowym współczesnej Europy) w szczególności. Mikołaj Zyber — to imię młodszego kolegi i przyjaciela Michała Drahomanowa, imię ukraińskiego ekonomisty i socjologa.

Syn obywatela szwajcarskiego i Ukrainki zdeklarował się jako Ukrainiec należąc do kijowskiej „Starej" Hromady. (Udokumentowanie tego faktu znajdujemy w piśmie „Byłoje" 1907. VII, „Swit pokazanij o gosudarstwiennych priestuplenijach" oraz komentarze do niego Rusowa i Wowka). Był wyrocznią dla „hromadowców" w sprawach ekonomicznych, był prezesem zarządu kooperatywy założonej przez Hromadę, miał wielki wpływ na młodą generację ukraińską, w szczególności na Serhija Podołyńskiego, słynnego działacza i teoretyka społecznego z końca ubiegłego stulecia.

Niemałą rolę odgrywał Zyber wśród emigracji ukraińskiej w Wiedniu, w Zurychu i w Genewie.

Oczywiście, koleje działalności praktycznej Zybera jako socjalisty dziś mają znaczenie względne i historyczne jak wogóle koleje socjalizmu ukraińskiego, tego kierunku, który zwłaszcza dla Ukraińców pozostawił tak fatalne i smutne dziedzictwo. Lecz okres współczesny Zyberowi, okres rozkwitu doktryny socjalistycznej, owiany pewnym romantyzmem rewolucyjności, ściśle związany jest z odrodzeniem ukraińskiej myśli wolnościowej i dlatego też niepodobna pomijać lub zaprzeczać jego doniosłości. Istnienie zaś Zybera, wybitnego teoretyka i przekonanego marksisty musiała, z gruntu rzeczy mieć w postępowem społeczeństwie ukraińskiem swoją wagę i znaczenie, co prawda nieco przysłonione postaciami Drahomanowa, Podołyńskiego i in. Bardziej interesująca jest działalność Zybera jako naukowca.

Urodzony w r. 1844 w gubernji Taurydzkiej po ukończeniu gimnazjum symferofolskiego wstępuje na wydział prawny uniwersytetu kijowskiego. Przez krótki czas był sędzią pokoju na Wołyniu, lecz później decyduje się poświęcić całkowicie studjom naukowym. Już w 1870 r. spotykał go Drahomanow w kółkach studenckich, gdzie czytywał referaty o ewenemencie tych czasów — o „Kapitale" Marksa. W 1871 r. za dyssertację „Teorja wartości i kapitału D. Ricardo w związku z następnemi badaniami" (Kijowskie Wiadomości Uniwersyteckie 1871, Nr. 1-2, 4-11) otrzymał stopień magistra ekonomji politycznej. Praca ta, to całkowity (rzadki w europejskiej literaturze ekonomicznej) wykład o różnych teorjach i określeniach wartości i kapitału, bowiem imię Ricardo jest tylko ośrodkiem, dokoła którego Zyber zgrupował teorje innych ekonomistów, rozpatrując je i oceniając z niezwykłą przenikliwością i samodzielnością sądu.

Działalność uniwersytecka Zybera nie była długą. Po otrzymaniu stopnia magistra wyjechał z polecenia uniwersytetu zagranicę. Przy sposobności nawiązał stosunki z Ukraińcami lwowskimi i wiedeńskimi, spotkał się z Drahomanowem we Florencji i kontynuował studja w Paryżu. Po powrocie do kraju został docentem i miał prowadzić wykłady statystyki i ekonomji politycznej, lecz w r. 1875 podaje się do dymisji i wyjeżdża znów zagranicę. O. Rusow oraz M. Pawłyk podkreślają, że Zyber podał się do dymisji manifestując swoją solidarność ze zdymisjonowanym Drahomanowem. Tak czy inaczej — Zyber przebywa już stale w Szwajcarji pisząc do pism krajowych. Z artykułów jego należy wymienić: „Teorja ekonomiczna Karola Marksa" (*„Znanije* 1876, 10, 12, 1877, 2); „Szkice ekonomiczne" *„Otiecz. zap'ski"* 1880, 12, 3, 5, 6, 9, 11, 1882, 4, 6); „Ekonomja społeczna i prawo" (*„Wiestnik J. Ż. R."* 1883, 5, 9, 10); „Podział własności ziemskiej w Niemczech" (*„Russkaja Myśl"* 1883, 1, 2); „Historja szwajcarskiej almendy" — (*„Wiestnik Jewropy"* 1881, 10); „O wpływie postępu na nędzę" (*„Russkaja Myśl'* 1883, 9, 11, 12); „Losy wspólnej własności w Szwajcarji" (*„Wiestn. Jewropy"* 1882, 7) oraz inne.

W swem głównem dziele p. t. „Ricardo i K. Marks w ich społeczno-ekonomicznych badaniach", które jest do pewnego stopnia przeróbką poprzedniej pracy o teorji wartości, Zyber oświetlił ewolucję teorji Ricarda w nauce Marksa, specjalnie zajmując się procesem rozwoju produkcji kapitalistycznej i jego trzech faz: rzemiosło, chałupnictwo, fabryka. Sposób wykładu i krytyki rozpatrywanych teorji uzewnętrznia obszerną erudycję Zybera jak również jego zdolność do myślenia teoretycznego i twórczości. W pracy niniejszej dzięki Zyberowi schemat marksowski ewolucji społecznej i ekonomicznej zdobył popularność na Ukrainie i w Rosji.

Większość pozostałych prac M. Zybera traktuje o tychże kwestjach teoretycznych. Korzystając z obszernego materjału odnoszącego się do opisu życia różnych narodów i szczegółów, Zyber robi próbę uogólnienia prymitywnych form życia społecznego. W pracy p. t. „Zarysy prymitywnej kultury ekonomicznej" mamy zarys genetycznej socjologji na tle ekonomicznem w związku z organizacją produkcji, główna uwaga autora zwraca się do zjawisk ekonomicznych, lecz narówni z niemi oświetlają się formy stosunków rodzinnych, organizacji społecznej, organizacji władzy i t. p. Przewodnią myślą utworu jest ta, iż formy wspólnot gospodarczych w różnych stadjach ich rozwoju przedstawiają sobą uniwersalne formy działalności ekonomicznej. Prymitywne pojęcia własności i różne formy wymiany znajdują u Zybera dostateczne oświetlenie jak również i proces rozwoju działalności społecznej — kast, korporacyj, wspólnot. Zaznaczyć należy, iż M. Zyber wykorzystywał i materjał ukraiński, wskazywał dlań cenne analogje.

Przedtem (1881) wyszło jego ciekawe studjum o bractwach ukraińskich — oświetlenie tej instytucji przez analogję z innemi kulturami.

Ostatnie lata swego dość krótkiego życia Zyber spędził w bezczynności z powodu psychicznej choroby. Wróciwszy do kraju, w 1888 r. umarł w Jałcie. *R. Żachowski.*

Ukraińcy w Mandżu-Go

Ostatnie numery czasopisma *„Mandżurśkyj Wistnyk"* przynoszą sporo ciekawych wiadomości o życiu kolonji ukraińskiej w nowopowstałem państwie Mandżu-Go zwłaszcza w jednem z głównych jego centrów — Charbinie.

Przedewszystkiem chcę omówić czasopismo *„Mandżurśkyj Wistnyk"*, jedyny organ prasowy społeczeństwa ukraińskiego na Dalekim Wschodzie, który ostatecznie ustabilizował swą linję wytyczną, deklarując się jako organ myśli narodowo-

państwowej. Nie jest on (jak czytamy w odezwie do społeczeństwa) organem partji czy pojedyńczych organizacyj, lecz przejawem dążeń całego aktywu ukraińskiego w Mandżu-Go.

Takie akcentowanie dążeń narodowych jest skutkiem walki, jaka od dłuższego czasu była prowadzona pomiędzy dwoma grupami społeczeństwa ukraińskiego w Charbinie. Mianowicie, w końcu 1933 r. powstały tam dwie organizacje skupiające Ukraińców. Pierwsza z nich — to „Ukraińska Nacionalna Hromada"; do niej przystąpili przedstawiciele przeważnie starszego pokolenia, zrusyfikowanego jeszcze w dawnych czasach i nie rozumiejącego dążeń narodowych młodszej generacji. Jenym z filarów tej „Hromady" był naprz. niejaki Kulabko - Koreckij b. wiceminister rządu hetmana Skoropadskiego. Cała jego działalność zmierzała w kierunku „obszczerusskim", wreszcie w kwietniu b. r. uchwałą większości zarządu „Hromady" postanowiono przystąpić do centralnej organizacji rosyjskiej. Uchwała ta wywołała ostrą reakcję innych organizacyj ukraińskich, które postanowiły wykluczyć p. Kulabkę i kilku jego adherentów ze społeczeństwa ukraińskiego i pozbawić ich prawa wstępu do „Ukraińskiego Domu Narodowego".

Inna natomiast organizacja — „Spółka Ukraińskich Emigrantów", powstała prawie jednocześnie z „Hromadą" — zgrupowała element aktywny, narodowo uświadomiony. Organizacja ta, prowadząc od połowy 1934 r. żywą działalność, wyraźnie określiła swą linję postępowania, odseparowując się zupełnie od organizacyj rosyjskich, stawiając sobie za cel połączenie wszystkich Ukraińców w Mandżu-Go i pracę nad ich uświadomieniem narodowem. „Spiłkę" można uważać obecnie za jedyną polityczno-narodową organizację ukraińską, rozszerzającą swą działalność na teren całego państwa. Oprócz tego istnieją dwie organizacje, nie mające celów politycznych, jak naprz. parafja ukraińska, posiadająca własną cerkiew w centrum miasta oraz filja t-wa „Proswity", — jedna z najstarszych organizacyj ukraińskich w Charbinie. Reszta organizacyj, jak stowarzyszenia młodzieży „Sicz", związek aktorów i t. p. — nie odgrywają poważniejszej roli w życiu kolonji ukraińskiej.

Instytucją łączącą całą kolonję ukraińską nietylko w Charbinie, ale i poza nim, jest „Ukraiński Dom Narodowy" zbudowany przed laty z ofiar społeczeństwa ukraińskiego. Chińczycy zabrali ten dom i dopiero nowe władze Mandżu-Go zwróciły go kolonji ukraińskiej.

Ukraińskim Domem Narodowym administruje „zarząd". na czele którego stoją p. p. Jachno prezes „Spiłki" i Swit, przedstawiciele najbardziej uświadomionych narodowo i politycznie kół ukraińskich na Dalekim Wschodzie.

Ostatnio „Dom Ukraiński" przeprowadzał rejestrację członków kolonji ukraińskiej, (którzy są jednocześnie i członkami „Domu") mając na celu: 1) wzajemne poznanie się członków kolonji, 2) wyjaśnienie potrzeb i możliwości kolonji, 3) organizację życia społecznego, aby odpowiadało ono celowi i zadaniom narodu ukraińskiego oraz 4) wzmocnienie elementu ukraińskiego w państwie Mandżu-Go.

„Spiłka Ukr. Emigrantów" w szczególności zwraca uwagę, na oświatową pracę wśród dorosłych i dzieci i w tym celu organizuje „ Fundusz Ridnej Szkoły". O powstanie szkoły ukraińskiej troszczy się i parafja prawosławna, która obiecała wszelką możliwą pomoc organizacji, zajmującej się temi sprawami.

T-wo „Proswita" już wykonało szereg prac, jak naprz. zorganizowało bibljotekę, która w najbliższym czasie zostanie otwarta, oraz ma zamiar wkrótce otworzyć czytelnię w Ukr. Domu Narodowym. Ogólny kryzys ekonomiczny daje się we znaki i kolonji ukraińskiej w Mandżu-Go. Szukając możliwości zastosowania sił kolonji ukraińskiej, „Spiłka Ukr. Emigrantów" poczyniła ostatnio kroki w kierunku realizacji planów osiedlania Ukraińców na roli w północnej części Mandżu-Go. Pewne dane pozwalają przypuszczać, iż akcja ta przyniesie pozytywne skutki.

W r. b. „Spiłka" urządziła dwa obchody narodowe, a mianowicie: obchód święta niepodległości i rocznicy T. Szewczenki, urozmaicone występami ukraińskiego chóru, cieszącego się dużem powodzeniem.

Należy zaznaczyć, iż „Spiłka" nie omieszkała nawiązać kontakt z innemi organizacjami z tak zw. „frontu prometeuszowskiego"; na kongresie idel - uralskim „Kurułtaj", który miał miejsce w lutym b. r. wziął udział i przedstawiciel „Spiłki", jako honorowy członek prezydjum kongresu.

Radjo charbińskie chętnie idzie na rękę kolonji ukraińskiej, urządzając co pewien czas (prawie co tydzień), audycję ukraińską, na którą składa się albo jakiś występ artystyczny (deklamację, gra na bandurze), albo referat na tematy ukraińskie.

Charbin obecnie jest poniekąd centrum życia ukraińskiego na całym Dalekim Wschodzie. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że w chwili obecnej życie to pulsuje tempem coraz żywszem i społeczeństwo ukraińskie nabiera wyraźnych cech narodowych, odseparowując się od wpływów elementów rosyjskich, nie mogących i do dziś pogodzić się z myślą o utracie swych wpływów.

Poza Charbinem Ukraińcy są słabo zorganizowani. Istnieje niewielka „Hromada" w Tsien - Tsinie, pracująca jednak dość intensywnie, oraz większa ‚Hromada" w Szanghaju (na terenie koncesji angielskiej), która również składa się z Ukraińców uświadomionych narodowo.Dn. 31 marca b. r. odbyło się właśnie walne zebranie członków tej ‚Hromady". Uczestnicy zebrania gremjalnie zwiedzili polski statek szkolny „Dar Pomorza", przebywający w tym czasie w Szanghaju.

VARIA

Zgon działacza ukraińskiego

Dnia 13 maja b. r. rano zmarł w Chełmie lubelskim w wieku lat 49 ś. p. inż. Antoni Wasyńczuk, b. prezes Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Sejmie i Senacie Rzplitej w latach 1922—1928, b. członek Centralnej Rady w Kijowie, b. minister pełnomocny dla spraw repatrjacji uciekinierów i jeńców wojennych Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz b. prezes Ukraińskiej Delegatury z okresu lat 1919—1922.

Ś. p. A. Wasyńczuk przed miesiącem zachorował na karbunkuł, po pierwszej operacji w Chełmie został przewieziony do kliniki uniwersyteckiej w Warszawie gdzie przebył 4 tygodnie. Już w stanie beznadziejnym przewieziono go spowrotem do rodzinnego miasta Chełma, gdzie życie zakończył. Uroczysty pogrzeb ś. p. działacza ukraińskiego odbył się dn. 14 maja na miejscowym cmentarzu prawosławnym po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w miejscowej cerkwi parafjalnej. Na wieczny spoczynek odprowadzały ś. p. A. Wasyńczu-

ka tłumy ludności wszystkich narodowości — ukraińskiej, polskiej i żydowskiej, biorąc też udział w nabożeństwie żałobnem, bowiem nieboszczyk cieszył się dużemi sympatjami swych współziomków. Na świeżej mogile złożono szereg wieńców. W pochodzie żałobnym wzięli udział uczenice i uczniowie miejscowego gimnazjum, którzy też wzięli pod gorliwą opiekę swe koleżanki i kolegów — dzieci zmarłego.

Z imieniem ś. p. Antoniego Wasyńczuka związane są długie lata historji życia ukraińskiego w Polsce Odrodzonej, od początków Jej powstania, szczególnie zaś wybitną rolę ś. p. A. Wasyńczuk odegrał na terenie b. zaboru rosyjskiego. Zmarły ma za sobą również chlubną kartę działalności z okresu odrodzenia ukraińskiego i ukraińskiej rewolucji narodowej w Kijowie i tworzenia ukraińskiego państwa narodowego. To też zrozumiałą jest strata, jaką poniosło społeczeństwo ukraińskie z jego przedwczesną, niespodziewaną śmiercią.

Nieboszczyk pozostawił żonę i 7 nieletnich dzieci.

Ś. p. Antoni Wasyńczuk był znanym i nieugiętym zwolennikiem porozumienia polsko-ukraińskiego. Wyrażamy nasze współczucie z powodu przedwczesnego zgonu ś. p. A. Wasyńczuka jego rodzinie i przyjaciołom.

W najbliższym numerze podamy szerszą charakterystykę jego działalności narodowej i politycznej.

Cześć Jego pamięci!

Wspomnienia Ukraińca o nieznanej rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim

Jeden z senjorów życia ukraińskiego, dr. Stefan Fedak, ogłasza w „Dile" z daty 22 maja wspomnienia swe p. t. „Rozmowa z Marszałkiem". — o audjencji uzyskanej u Marszałka Piłsudskiego w roku 1921 w charakterze prezesa ówczesnego Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego, jedynej legalnej instytucji społecznej.

Marszałek Piłsudski prowadził z dr. Fedakiem rozmowę kilkugodzinną i oświadczył m. in., co następuje:

„Jestem przekonany, że tylko ścisły związek między wolną Polską a wolną Ukrainą może zapewnić pokój na Wschodzie i pomyślny rozwój obu bratnich narodów. Ja ze swej strony starałem się doprowadzić do tego, ale wskazówka na zegarze historji stanęła pięć minut przed dwunastą i godzina dwunasta, godzina waszej wolności, jeszcze nie wybiła. Ale mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi, czego Wam życzę z całego serca".

Mec. Fedak przypomina, że gdy w kilka tygodni później syn jego dokonał zamachu na Targach Lwowskich, to Marszałek Piłsudski, przesłuchany w charakterze świadka, oświadczył krótko: „Wykluczam, aby syn Fedaka do mnie strzelał". Młody Fedak, również wówczas stanowczo zaprzeczył, iżby celem zamachu miał być Marszałek Piłsudski. Miał to być jedynie protest polityczny.

„Szlach Nacji"

Nowy miesięcznik ideologiczny pod powyższym tytułem, ukazujący się we Lwowie, jest ciekawem odzwierciadleniem głębokich fermentów, dokonujących się dziś w społeczeństwie ukraińskiem. Złożyło się na to dużo poważnych przyczyn. Przedewszystkiem przegrana wojna o niepodległość, następnie zadługi okres sugestjonowania się hasłami z okresu wojny, nadmiar radykalizmu społecznego, zbytnie przeciążenie obecnie wpływami niektórych grup społeczeństwa ukraińskiego, przecenianie „pomocy zagranicznej", powolność w przystosowywaniu się do nowych warunków życia politycznego i t. p. przyczyny wytworzyły chaos ideologiczny a w następstwie rozprzężenie organizacyjne. Złożyło się to wszystko na znaczne osłabienie tętna życia ukraińskiego i odbiło się na jego twórczości konstruktywnej. Stąd, o ile nie brać pod uwagę elementów wtórnych, na terenie publicystyki ukraińskiej spostrzegamy w okresie obecnym gorączkowe poszukiwanie nowych sposobów wyjścia z zagmatwanej sytuacji przedewszystkiem wewnętrzno-społecznej.

Faktem jest oczywistym, że niema dotąd w Polsce jednolitej autorytatywnej polityki ukraińskiej, niema też autorytatywnego kierownictwa ukraińskiego życia społecznego. Rozproszyło się to życie, szczególnie polityczne, na nieduże i słabo zorganizowane grupy i grupki i zagubiło się tłukąc się o mur twardej rzeczywistości dziejowej. Życie ukraińskie do ostatnich czasów brnęło swoistem łożyskiem w warunkach dotychczasowego ustroju. Idą obecnie nowe czasy i szybko zmieniają się warunki. Społeczeństwo ukraińskie nie zdołało wielu rzeczy przetrawić, do nowej sytuacji przystosować się. Nastąpiło tedy pewne załamanie ideologji starej, a nowa jeszcze się nie wytworzyła. Nie chodzi tu o rzeczy teoretyczne, zresztą ich nigdy nie brakowało w publicystyce ukraińskiej. Chodzi o rzeczy praktyczne, o określenie drogi praktycznej pracy życiowej z uwzględnieniem warunków obecnych i dalszej perspektywy. W powyższych okolicznościach ukazał się „Szlach Nacji" poprzedzony pismem również ideologicznem p. t. *„Peremoha"*, oraz od szeregu lat wychodzącym we Lwowie *„Wistnykiem"*. *„Peremoha"*, niewątpliwie jedno z ciekawiej redagowanych czasopism ukraińskich, abstrahując od jej kierunku politycznego, jest organem Frontu Jedności Narodowej. „Wistnyk" pod redakcją głośnego publicysty dra D. Doncowa, nie związany z żadną partją, zajmuje ustalone pozycje w społeczeństwie ukraińskiem, szczególnie nie-politycznem. „Szlach Nacji" jest noworodkiem.

W artykule wstępnym tego pisma („Nasze ukazanie się i nasze żądania") znajdujemy, że tak powiemy bilet wizytowy nowego organu:

„Nie ukazujemy się, jako organ jakiejś oznaczonej organizacji politycznej czy grupy. Będziemy trybuną *ogólno - narodową* (podkreślenie Sz. N.), aby wyrażać i programowo rozbudowywać ideę i sprawę jaknajszerszej ukraińskiej narodowej koncentracji światopoglądowej i organizacyjnej. Schodzą się i będą ze sobą współpracować na tych łamach członkowie społeczeństwa ukraińskiego z różnych obozów organizacyjnych społecznych i politycznych:

Spójnią tych elementów ma być — ukraińska idea narodowa.

„Jest to najpewniejszy grunt, na którym widzimy możliwość współpracy ludzi dobrej woli..."

„Sz. N". stwierdza:

„Obserwujemy z trwogą, że równobieżnie ze wzrostem nacisku wszechstronnego na ukraińskość zzewnątrz, idzie coraz większe, groźne osłabienie moralne i organizacyjne rozprzężenie naszego społeczeństwa w jego własnem środowisku. Stajemy do walki przedewszystkiem z tem zjawiskiem".

Idea narodowej koncentracji nie oznacza partyjnego czy międzygrupowego kompromisu a nowy organ bynajmniej — w myśl zapewnień Redakcji — nie zamierza zajmować się pośrednictwem politycznem. A więc nie partyjny klucz ma rozstrzygać o koncentracji narodowej, lecz przeciwnie — „wszelakim partykularyzmom organizacyjnym, wszelkim grupowym egoizmom"... Sz. N. ogłasza zgóry nielitościwą wojnę. Celem więc Sz. N. ma być:

„rozbudowanie jednego, obowiązującego dla całej ukraińskości, wszechobejmującego systematu światopoglądowego, a co

za tem idzie — stworzenie również jednego ogólnego, obejmującego wszystko systematu wszechstronnej organizacji narodowej".

Na zapytanie, retoryczne: Kim jesteśmy? znajdujemy m. in taką odpowiedź:

Jesteśmy tymi, którzy idą na bój z grupowym sposobem myślenia i oceniania naszych najważniejszych społecznych spraw życiowych, więc ze sposobem myślenia, który w praktyce nie pozwala Ukraińcom zrozumieć się i porozumieć między sobą w imię osiągnięcia spraw wyższych i dalszych!

Sz. N. potępia „rozbijackie harce wewnątrz swego własnego społeczeństwa", występuje przeciwko „podjudzającym i podbechtującym ukraińską opinję społeczną, którzy na podstawie jakiejś swej doktrynki, utopji, urojenia, albo — co u nas bywa częściej — swojej ambicyjki, lub jakiegoś innego zakochanego w sobie „fanatyzmu", czynią stale i systematycznie tych lub innych Ukraińców czy też całe nasze społeczne warstwy — albo sprzedawczykami, albo zdrajcami, chruniami, lub oportunistami"...

Nowe czasopismo ma pretensje usunąć z ukraińskiego gruntu „bałagan", swoiste tworzenie publicznej opinji, które bałkanizuje ukraińskie stosunki wewnętrzne oraz stosunki społeczne.

Nowy organ zmierza do „wytworzenia na naszym terenie zachodnio - ukraińskim decydującego ośrodka narodowej, politycznej i kulturalno-twórczej woli."

Zdaniem „Sz. N". potrzebna jest *jedna* ukraińska organizacja narodowa, obejmująca cały teren zachodnio - ukraiński. Potrzebna jest tylko *jedna* ukraińska „partja", reprezentująca *całość* życia ukraińskiego. Ideologicznemi podstawami nowego organu ukraińskiego są: nacjonalizm, dążenie do państwowości narodowej, patrjotyzm, pozytywizm psychiczny, chrześcijanizm, solidaryzm i autorytatywizm.

Jest rzeczą oczywistą, że w jednym numerze nie można podać wszystkich zbawiennych rad na wszystkie dolegliwości. Przeto też i w Nr. 1 „Sz. N." brak konkretnych wskazówek, co do praktycznych dróg w kierunku tworzenia autorytatywnego zachodnio-ukraińskiego kierownictwa narodowego, bo o to obecnie w tem społeczeństwie najbardziej chodzi, oraz brak wskazówek co do środków mogących uzdrowić życie społeczno - narodowe i nastawić je na tory konstruktywne.

Redaktor naczelny nowego organu Zenon Pełenśkyj, który sam przeszedł ciekawą ewolucję poglądów od skrajnego bojowego nacjonalizmu poprzez Front Jedności Narodowej, gdzie w „Peremodze" pod pseudonimem *Pax* gorliwie współdziałał w kształtowaniu ideologji tej grupy politycznej, obecnie wszedł w kontakt z ludźmi zwalczającymi F. N. J. W artykule swym p. t. „*Krytycy i opozycjoniści*" („*Szlach Nacji*" Nr. 1) gromi wszystkich swoich ziomków za ich wrodzoną skłonność do krytyki i opozycyjności wobec wszystkiego i wszystkich, a przedewszystkiem do UNDO, któremu też nie szczędzi cierpkich uwag.

Konkretyzacja więc nowego programu pozytywnego prawdopodobnie nastąpi w najbliższych zeszytach „*Szlachu Nacji*".

Dwaj posłowie UNDO — W. Celewycz i L. Makaruszka na ten raz poruszają tematy bardziej neutralne na terenie społeczeństwa ukraińskiego: pierwszy zamieszcza artykuł p. t. „*Zmierzch olbrzymów. Kryzys mocarstw i imperjalizmów*", a drugi również lubuje się w tematach zagranicznych: „*Idzie* nowy ład. Załamanie się wersalskiego systematu politycznego".

Rozważania na temat energji ukraińskiej znajdujemy w art. p. t. „*Konieczności polityczne*", pióra W. Kuczabśkiego, publicysty ukraińskiego, przebywającego w Niemczech i należącego do obozu hetmańczyków.

Pozatem omawiane czasopismo posiada dział recenzyj oraz obszerną kronikę z życia ukraińskiego.

„Miasto — to nasze najsłabsze miejsce"

Pod tym tytułem w 5 zeszycie (maj r. b.) miesięcznika „*Kooperatywna Respublika*", znajdujemy artykuł wstępny, poruszający aktualny na terenie ukraińskim temat gospodarczej pozycji Ukraińców w mieście.

„Takie" tradycyjnie „chłopskie" społeczeństwo, jakiem jest społeczeństwo ukraińskie, niema z natury rzeczy należytego zrozumienia dla spraw miejskich. Dotyczy to również tej inteligencji, która mieszka w mieście nie pozbawiona jest nerwu społecznego. Już tak się u nas złożyło, że pod słowem „naród" — rozumiemy tylko wieśniaków. „Praca ludowa", „oświata ludowa" — wszystko to jest pracą dla wsi i wieśniaka, „głównego pnia" naszej narodowości. Ten smutny fakt, że u nas narodowość sprowadzono do jednej warstwy społecznej, chociaż i bardzo wartościowej — siłą tradycji uważa się nietylko za fakt, lecz i za zasadę i cel. W praktyce wynika z tego nietylko zaniedbywanie potrzeb pracy w mieście ale nawet i pewnego rodzaju niechęć do takiej pracy. Oczywiście, takie ogólne nastawienie nie mogło nie wycisnąć swego piętna i na budownictwie spółdzielczem. Inteligencja ukraińska... skoncentrowała prawie całą swą uwagę na gospodarczą organizację chłopstwa, zaniedbując spożywcę miejskiego, w tej liczbie i samą siebie"...

„Koop. Resp. ze względów powyższych wita krajową naradę miejskich spółdzielni spożywczych, odbytą we Lwowie, dn. 3 kwietnia b. r., zwołaną z inicjatywy najsilniejszej ukraińskiej placówki spółdzielczo-miejskiej „Narodna Torhowla".

„Na zjeździe tym stwierdzono — pisze „K. R." — opłakany stan większości spłdzielni oraz ich rozpaczliwe borykanie się z... „kryzysem", a faktycznie z własnemi praktykami idącemi wbrew zasadom spółdzielczości roczdelskiej".

Pomimo dużych możliwości — członkowstwo w ukraińskich spółdzielniach miejskich jest minimalne, brak własnych kapitałów (na jednego członka przeciętnie wypada 5 zł. wpłaconego udziału). Spółdzielcza propaganda po miastach nie jest prowadzona. Dyscyplina spółdzielcza zła. Większość spółdzielni nie udziela żadnych zwrotów towarowych, a bilansowe nadwyżki lokowane są w kredytach dla członków, które się potem spisuje.

Cytowany zeszyt K. R. prawie całkowicie poświęcony jest aktualnemu zagadnieniu ożywienia ukraińskiego ruchu spółdzielczego w miastach.

Przeciwko politykom zawodowym

Majowy zeszyt miesięcznika „*Peremoha*" (Nr. 31/5) zamieszcza artykuł D. Palijiwa p. t. „*Istotna zmiana*", poświęcony aktualnemu zagadnieniu polityków zawodowych.

„Demokratyczny ustrój stwarza typ zawodowego polityka. Poczynając od t. zw. agitatorów wyborczych, a kończąc na posłach. Byli to zawodowcy".

„Różica pomiędzy zawodowym agitatorem a zawodowym posłem jest tylko hierarchiczna. Agitator wysługuje się posłowi, ale poseł jest zależny od agitatora. Poseł wysługuje się partji, ale partja jest zależna od posła. W jednym i drugim wypadku główną rolę odgrywa spryt. Dlatego też w ustroju demokratycznym do głosu w polityce dochodzą nie najlepsze, lecz najsprytniejsze jednostki.

„Rozpatrzmy — pisze dalej — nasze stosunki: czem jest partja polityczna? To właściwie są tylko jej przedstawiciele parlamentarni. Nie oni są zależni od partyj, lecz partje są w ich niewoli. Oni mianowicie prowadzą politykę, oni trzymają kontakt z masami, oni masom dają jedyną interpretację swej taktyki politycznej".

Stwierdzając, że obecnie w Polsce zachodzą zasadnicze zmiany ustrojowe oraz, że w związku z tem i życie ukraińskie znajdzie się w zupełnie odmiennych warunkach, autor przychodzi do wniosku, że „w nowych warunkach polityka nie będzie ani zawodem ani drogą do karjery. Zawodowy polityk schodzi ze sceny. Polityka nabiera zupełnie innego znaczenia. Działalność polityczna wymaga od ludzi obecnie zupełnie innych kwalifikacyj niż przedtem".

Obecnie, zdaniem D. Palijewa, „żadne wybory nie mogą wyłonić politycznego kierownictwa narodu niepaństwowego".

Zielona Ukraina

Pod tym tytułem w Charbienie wyszła broszura p. Swita o tak zw. „Zielonym Kłynie" (okręgu przyamurskim na Dalekim Wschodzie). Broszura zawiera krótkie wiadomości o położeniu geograficznem, o ludności i o bogactwach naturalnych tej połaci kraju, zaludnionego przeważnie przez Ukraińców.

Opisując życie społeczne tamtejszych Ukraińców, przed przyjściem Sowietów (w 1922 r.), autor podaje sporo interesujących danych o intensywności ruchu organizacyjnego po rewolucji 1917 r., kiedy to na obszarach „Zielonej Ukrainy" spontanicznie tworzyły się „hromady" i formowały się ukraińskie oddziały wojenne. Już w czerwcu 1917 r. odbył się zjazd ukraiński który uchwalił organizację ukraińskich oddziałów wojskowych. Opowiada następnie autor o przeszkodach, jakie ruch ten napotykał ze strony władz rosyjskich (rządu Kołczaka) i o przychylności głównodowodzącego wojskami koalicji. Z broszury wynika, że w tym odległym kącie nie zamarła jednak świadomość narodowa u ludności przesiedlonej tam przed kilkudziesięciu laty i oderwanej od swego pnia macierzystego.

Moskiewska „Prawda" o zgonie Marszałka Piłsudskiego

Pierwsza wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego ukazała się w Moskwie na łamach *„Prawdy"* z dn. 13 maja w postaci telefonogramu. Redakcja *„Prawdy"*, zamieszczając na pierwszej stronie notatkę, utrzymaną w dosyć swoistym tonie. Po przytoczeniu krótkich danych biograficznych, dziennik zastanawia się nad epoką, która rozpoczęła się w listopadzie 1918 roku, kiedy Piłsudski stał na czele rządu polskiego i sił zbrojnych Państwa. „Od samego początku zajmuje on otwarcie wrogie stanowisko w stosunku do Republiki Sowieckiej, przystępuje do trzeciego pochodu Ententy przeciwko niej i w roku 1920 wdziera się na Ukrainę Sowiecką, zabierając Kijów, usiłując urzeczywistnić plany imperjalistyczne polskiego monopolistycznego kapitału i obszarników... W roku 1923 Piłsudski zmuszony był podać się do dymisji. 13 maja 1926 r. dokonuje on przy pomocy części oficerów armji polskiej przewrotu faszystowskiego. Od tego momentu do chwili zgonu Piłsudski pozostawał niezmiennie na stanowisku ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora armji polskiej, będąc faktycznie pełnowładnym dyktatorem i kierwonikiem wewnętrznej i zagranicznej polityki polskiej. Piłsudski był najbardziej jaskrawą postacią wśród działaczy klas panujących Polski i zgon jego jest najbardziej doniosłem wydarzeniem w życiu wewnętrznem Polski, które nie może nie pozostawić głębokiego śladu w jej dalszym rozwoju".

Przemówienie M. Popowa na zlocie kijowskich robkorów

Dnia 5 maja sekretarz C. K. K. P. (b) U . M. M. Popow wygłosił na kijowskim miejskim zlocie robkorów przemówienie, w którem zanalizował zadania prasy sowieckiej. W szczególności podkreślił mówca, że prasa w niezadawalający sposób oświetla zagadnienia polityki międzynarodowej. Tu zasługuje na zacytowanie następujący ustęp: „Miejcie na uwadze towarzysze, że kiedy dziś mówimy o wzroście niebezpieczeństwa wojny dla całego naszego Związku Sowieckiego, rola Ukrainy jest tu szczególnie wielka. Ukraina jest przedmiotem, głównym przedmiotem zakusów imeprjalizmu niemieckiego i polskiego. Przed 15 laty, na początku maja 1920 roku dzisiejsza stolica Ukrainy Sowieckiej zajęta była przez wojska polskie. Bandy polskich magnatów, jak stado kruków, rzuciły się do swoich dworów, cukrowni, gdzie przez setki lat ssały krew chłopów ukraińskich. I wszystko to się działo pod sztandarem rządu ukraińskiego Petlury, pod sztandarem nacjonalizmu ukraińskiego. Przed kilkoma tygodniami czytaliście w prasie naszej przedrukowany z prasy francuskiej tekst tajnej konwencji polsko - niemieckiej, zawartej w 1934 . Konwencja ta przewiduje wspólne operacje wojenne Niemiec i Polski przeciwko rządowi sowieckiemu i naocznie wykazuje, że i niemieccy imperjaliści, którzy w swoim czasie również okupowali Ukrainę i imperjaliści polscy nie zapomnieli drogi do Kijowa, że i teraz marzą oni o powtórzeniu wypraw lat 1918—1920 r. Urzędowa prasa polska zaprzecza istnieniu tej konwencji, lecz burżuazyjna urzędowa prasa nie zawsze mówi prawdę. Zaprzeczać istnieniu zamiarów agresywnych w stosunku do rządu sowieckiego wśród niektórych wpływowych elementów imperjalizmu polskiego niepodobna. Dlaczego nasze dzienniki tak niezadawalająco, a czasem nawet źle wyjaśniają swym czytelnikom... naszą sytuację międzynarodową. Pracownicy naszej prasy zbyt mało znają życie zagraniczne i dlatego często poprostu nie odważają się pisać o niej".

Ze świata i z kraju

KONFERENCJA PRASOWA WIELKIEGO ŁUHU.

Dnia 11 maja w lokalu Wielkiego Łuhu odbyła się konferencja prasowa, której przedmiotem było dziesięciolecie organizacji łuhowej i jej obecna sytuacja. Reprezentowane były czasopisma następujące: „Diło", „Nedila", „Meta", „Swoboda"; „Szlach Naciji", „Prawda", „Nowa Zorja". Czasopisma będące własnością p. Tyktora swych przedstawicieli nie wydelegowały. Po zagajeniu konferencji przez prezesa Wielkiego Łuhu dr. Romana Daszkiewycza referat o wytycznych ideologicznych działalności Łuhu wygłosił prezes komisji propagandowej dyr. Iwan Juszczyszyn. Referent stwierdził, że źródłem

ideologji łuhowej jest wiara we własne siły, a celem ostatecznym pomoc narodowi ukraińskiemu w osiągnięciu jego ideału narodowego. Ideologję tę realizuje Łuh w granicach swego statutu, przyczem w ciągu dziesięcioletniej ciężkiej pracy Łuh może stwierdzić publicznie, że nigdy niczem tego sztandaru nie splamił. W czasie dyskusji mówcy stwierdzili, że treść pracy Łuhów odpowiada najżywotniejszym potrzebom narodu ukraińskiego w dziedzinie wychowania fizycznego, jego zaś taktykę usprawiedliwia życie dziesiejsze. Stwierdzono ponadto, że w psychice narodu ukraińskiego zaszły poważne zmiany w stosunku do Łuhów. Kilkuletnie negatywne ustosunkowanie się społeczeństwa przekształca się powoli w życzliwie pozytywne. W związku z rozporządzeniem władz administracyjnych o strażach pożarnych, wypowiedziano jednomyślnie pogląd, że Łuhy, działające na zasadzie starych statutów powinny coprędzej przyjąć nowy statut organizacji łuhowej. Dyr. Juszczyszyn bez zastrzeżeń przyłączył się do tego poglądu, podkreślając, raz jeszcze, że Łuh w stosunku do Sokołów ukraińskich nie zajmował i nie zajmuje stosunku konkurencyjnego. (WU).

„DIŁO" O ROLI SEJMU I SENATU W NOWEJ KONSTYTUCJI.

Artykułem posła Celewycza *„Diło"* wypowiada się na temat roli Sejmu i Senatu w nowej Konstytucji.

Przyznając, że dotychczasowy Sejm i Senat „były dla Ukraińców jedynie niezależną trybuną, z której mogli wynosić na światło dzienne różne sprawy i postulaty, lecz nie mieli i nie mogli mieć wpływu na politykę władzy wykonawczej", p. Celewycz omawia wytyczne nowej Konstytucji, wstrzymując się narazie od określania roli Ukraińców w przyszłym Sejmie i Senacie, wypowiadając jedynie obawy co do możliwego wpływu biurokracji na skład tych instytucyj.

„DIŁO" O PROJEKCIE NOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ.

B. poseł UNDO p. Celewycz, omawiając projekt nowej ordynacji wyborczej, wysnuwa nader pesymistyczne wnioski co do możliwości udziału Ukraińców w pracach Senatu. Twierdzi on, że „z powodu małej ilości ukraińskich wyborców do Senatu, Ukraińcy tylko wyjątkowo będą mogli wybrać swego delegata do wojewódzkiego kolegjum wyborczego, zatem nie będą decydowali o wyborze senatorów" (*„Diło"* 15.V.35).

„DIŁO" O PODRÓŻY MIN. LAVALA.

W obszernej korespondencji z Genewy korespondent *„Diła"* p. Dańko (*„Diło"* z dn. 20. V.) analizuje stosunki Francji z Rosją i Polską oraz ostatnią podróż min. Lavala do Moskwy i Warszawy. Wysnuwa on następujący wniosek: „można się spodziewać, że p. Laval wkrótce się przekona, że drogi zbliżenia z Warszawą i Moskwą są zupełnie przeciwległe i nawzajem się wykluczają... P. Laval przyjedzie do Genewy na sesję Rady Ligi bogaty w doświadczenie i z przekonaniem, że sojusz z Polską jest naprawdę więcej wart od platonicznego sojuszu z Moskwą" .

DO BEREZY KARTUSKIEJ.

Prasa ukraińska donosi, iż dn. 11 b. m. do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej wysłano działacza ukraińskiego dr. A. Riczyńskiego z Włodzimierza Wołyńskiego oraz łuckiego korespondenta *„Nedili"* red. S. Wyszniwśkiego.

Pozatem dowiadujemy się iż w Berezie Kartuskiej osadzono również W. Tymczyna ze Stryja, który niedawno został z Berezy Kartuskiej zwolniony oraz R. Stecia, sekretarza „Proswity" w Gródku Jagiellońskim.

Na marginesie

W „Wiadomościach Literackich" znajdujemy wśród bogatej (wywiad z p. Hulką) i sensacyjnej (Freud, Stalin) treści ciekawą wzmiankę o *„mało rozwiniętych intelektualnie chłopach ukraińskich"* (str. 7, pierwsza szpalta).

Nie po raz pierwszy wzruszają nas tego rodzaju spostrzeżenia na łamach tak poczytnego pisma.

Jak na nasz chłopski rozum, zdawałoby się, że chłopi odznaczają się „rozwinięciem intelektualnem mniejszem od „rozwinięcia intelektualnego" np. p. Słonimskiego, autora powyższego spostrzeżenia. I nikt, jak się zdaje, tem się zbytnio nie przejmuje ani we Francji, ani w Anglji, ani w Niemczech. Już jakoś z tem się pogodziło...

Skądże więc taka subtelna troskliwość? Taka specjalna („chłopi *ukraińskie")* uwaga? Gdzie źródło tych szlachetnych ale także niespodziewanych uczuć „Wiad. Lit." i p. Słonimskiego do chłopów tembardziej tak problematycznego ludku, podobno już zupełnie pochłoniętego w ZSSR. („Rosji"!) za pomocą, mówiąc słowami pewnego poety, „wielkiej wspólnej sprawy"?!

Jeszcze można zrozumieć wyrzuty sumienia znanego „ziemianina małopolskiego" p. J. Witlina, którego magnaccy przodkowie uprawiali swe rozległe pola „rękami parobków ukraińskich" (patrz któryś tam numer tychże „Wiadomości Lit."). Ale dziś te wyrzuty są bezprzedmiotowe: Witliny, jak słychać, obecnie zajmują się neurastenją, a parobcy — spółdzielczością.

Co do p. Słonimskiego, którego kontakt z glebą rodzinną ogranicza się do kontaktu z kelnerami w Ziemiańskiej, — jego „troska o chłopa" tembardziej „ukraińskiego" (poco dużo gadać o instytucjach naukowych, wydawnictwach, prasie i in. abstrakcjach ukraińskich!) jest, co najmniej, zbyteczna.

Poco tracić czas i natchnione nerwy, tak potrzebne do planowej produkcji kronik tygodniowych, oraz wysokowartościowych wierszy („zostanie tylko sierp sowiecki i Chrystusowej męki krzyż" — patrz numer „Wiad. Lit.", poświęcony śmierci Anatolija Łunaczarskawo).

Lepiej już poświęcać wolny czas hydroterapji: własne zdrowie przedewszystkiem!

Jeden z chłopów ukraińskich.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.